



KRONIKA

PAWŁA PIASECKIEGO

Armoryka

KRONIKA PAWŁA PIASECKIEGO

KRONIKA

PAWŁA PIASECKIEGO

BISKUPA PRZEMYSKIEGO

z dawnego rękopisu na polski przełożył

Julian Bartoszewicz

Armoryka
SANDOMIERZ 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Tomasz Dolabella (1570–1650): *Carowie Szwajcy przed królem Zygmuntem III w roku 1611*,
(licencja *public domain*), źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Dolabella_Shuysky_Czars_before_Sigismund_III.png

Tekst – reprint wydania:
Kronika Pawła Piaseckiego
Biskupa Przemyńskiego
polski przekład Juliana Bartoszewicza
wedle dawnego rękopismu
Kraków 1870

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-626-1

PAWEŁ PIASECKI

biskup przemyski

JAKÓBOWI PIASECKIEMU

opatowi mogiłskiemu,

WIELKIEGO WŁADYSŁAWA CZWARTEGO

króla polskiego i szwedzkiego

sekretarzowi, zdrowia dobrego życzy.

Przyjmij to ode mnie w upominku mój miły Synowcze i po moim sgonie odczytuj.

Nie dawaj się zwodzić tym, co pod imieniem historyi nie wieku swojego dzieje, ale panegiryki pisali, a pióro swoje wedle życzliwości lub nienawiści, jaką ku komu tchnęli, zaprawując, gnuśnym dzielności, dzielnym przyznawali gnuśność, niezasażonych wieńczyli chwałą; niewinnych piętnowali ohydą: zgoła wszystkim dziejów sobie współczesnych szereg do swego widzimi się naciągając, wielce szkodliwy prawdzie zadali uszczerbek. Z pilną więc bacnością rozeznawaj prawdę; lub jeżeli z błędzającymi błędzić wolisz, ja sobie i Muzom śpiewając, znakomitsze wypadki przy ich wydarzeniu zapisywać będę, unikając wytworności krasomówczęd, aby rzecz moja od wszelkiego ubarwienia daleka była. Nie znajdziesz tu nawet nic więcej historycznego nad proste i rzetelne głośniejszych spraw opisanie: inne zaś dziejopisarackie przytudy, jako to: dowcipniejsze

przemądrych rozumowań wnioski, dalekie imion i rzeczy poszukiwania, ciekawe rad i wypadków co do przyczyn swoich wybadowania,— z dojrzałego namysłu odrzucam; to bowiem wszystko raczej duch i rozpołożenie umysłu pisarza, nie istotę rzeczy wyjaśnia; a chociaż pismu przydaje ozdoby, kazi atoli prawdę, zawsze najmilszą wtedy, gdy tylko własnym jaśnieje blaskiem.

Dziela przedsięwziętego taki sobie zamierzam układ, że co za moich czasów zaszło pamięci godnego, z tego to tylko pod latami swemi zapisywać będę, co albo z wiarogodnych powieści pilnie zebrałem lub na co sam jako świadek naoczny patrzałem. Czego zaś pamięcią moją nie zasięgam, to z pamiętników, powszechną wziętość mających, w treści wyciągnięte, służyć będzie za wstęp, który dalszej osnowy związek wyjaśni. Stąd naprzód umieszczą się w ścisłej krótkości dzieje wieku zeszłego, odnoszące się do panowania Stefana króla polskiego, a po nich dopiero dzieje mnie współczesne, od wstąpienia na tron Zygmunta III porządkiem lat w obszerniejszym opisie następować będą.

I. Król Stefan, od którego roczniki moje zaczynam, rodem Węgrzyn, był synem wojewody siedmiogrodzkiego Stefana Batoroego z Somli (inni są bowiem Batorowie z Batoru) z Anny Telegdy urodzonym. Ten dla znakomitej biegłości w sztuce wojennej po śmierci Jana Zygmunta, syna Jana pierwszego króla węgierskiego, księcia siedmiogrodzkiego i Izabelli królowny polskiej, za pomocą straży nadwornej i wojska krajowego, któremu brat jego Krzysztof Batory przywoził, po odrzuceniu współubiegającego się z nim Kasprowa Bekiesza księstwo siedmiogrodzkie r. 1571 d. 21 Maja otrzymał, a później za sprawą Samuela Zborowskiego, który podówczas wygnańcem będąc, w siedmiogrodzkiej ziemi przytułek u niego znalazł, królem polskim d. 15 Listopada 1575 obrany został, gdy król Henryk Walezyjusz, szóstego miesiąca po swoim do Krakowa przybyciu, tron polski opuścił, do następstwa po rodzonym bracie swoim Karolu IX królu francuskim, w końcu Kwietnia r. p. 1574, a życia swego dwudziestego czwartego bezpotomnie zmarłym wezwany.

II. W czasie owego bezkrólewia, dla niezgody możniejszych i szlachty, strona Zborowskim przeciwna innego obrała króla osobie Maksymilijana II, cesarza rzymskiego; ale gdy ten zadługo się namyślał i posłów polskich opieszałem względem warunków przyjęcia

korony i zaślubienia Anny królowny polskiej synowi swemu arcyksięciu Ernestowi rokowaniem zatrzymuje w Wiedniu, Stefan przedkierując działania potrzebę uznawszy, skoro pakta na sejmie elekcyjnym warszawskim d. 14 Listopada spisane i' od posłów Rzeczypospolitej sobie podane podpisał i w Mohaczu d. 8 Lutego 1576 zaprzysiągł, zaraz z wielkim pośpiechem w granice Polski wkraczając, w następującym tegoż roku miesiącu Kwietniu stolicę państwa, Kraków, opanował i tam na sejm walny stany polskie i litewskie zwoławszy, koronę i inne dostojęstwa królewskiego znamię przyjął. Uroczystość tego obrządku sprawował Stanisław Karnkowski biskup kujawski, a to dlatego, że Jakób Uchański arcybiskup gnieźnieński i prymas, do którego namaszczenie króla z urzędu należy, Maksymilijana trzymał się strony. Wkrótce po odbyciu tej koronacji król Stefan wszystkie przeciwników swoich zamachy w niwecz obrócił: zamek Lanckoronę, od Wojciecha Łaskiego wojewody Sieradzkiego załogą na rzecz Maksymilijana osadzony, a dla bliskości swojej od Krakowa wielce niebezpieczny, w oblężenie wzięwszy, w prędkim czasie do poddania się przymusił; uzbrojone po Polsce na imię tegoż Maksymilijana zaciągi tak szczęśliwie wszędzie rozproszył, że przed skończeniem 1576 r. wszyscy panowie Maksymilijana odstąpiwszy, jemu się poddali, a nawet prymas, który dotąd nic z uporu swojego nie spuszczał, w Łowiczu się był zawarł, porozumiewszy, że sam w osobie swojej król Stefan do Łowicza z ludem zbrojnym przyciągnąć i o dalsze zamiary jego zapytać się miał, wszelkie przewłoki odłożywszy, swym go do Warszawy przybyciem uprzedził i tam pojednawszy się z królem, przysięgę wierności wykonał, a za przykładem jego inni biskupi, którzy, wyjąwszy kujawskiego, wszyscy Austryjakom sprzyjali, do winnego królowi swemu posłuszeństwa powrócili: jeden tylko Stanisław Czarnkowski, podjąwszy się poselskiego od strony przeciwniej urzędu przy Maksymilijanie uwiązł i do popierania praw elekcyi swojej pobudzać go nie przestawał. Odniósł téż zasłużoną swęj zaciętości karę, gdy go złożono ze starostwa płockiego, Stanisławowi Kryskiemu wojewodzie mazowieckiemu oddanego, i z referendaryi koronnój, na Mikołaja Firleja kasztelana bieckiego przeniesionej. A kiedy po zejściu Maksymilijana cesarza za pośrednictwem brata swego Wojciecha Czarnkowskiego, gienerała ziem

wielkopolskich, przebaczenie u króla Stefana dla siebie wyjednał, wkrótce potem o nowych zamachów knowanie poszlakowany, dolegliwszy cios poniósł w odpadnięciu od koadjutorji arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, na które po śmierci Uchańskiego nastąpić miał, i w utracie Znina, z mocy téjże koadjutorji posiadanego.

II. Opierał się przez czas niejaki i Gdańsk, uwiedziony nadzieją dostąpienia obszerniejszych swobód u Maksymilijana cesarza, a których nawet po śmierci jego, wkrótce zaszłej, mocą oręża dochodzić usiłował. Lecz i to miasto król Stefan niezadługo do posłuszeństwa przywrócił; tegoż albowiem roku w Październiku stany do Torunia na sejm zwoławszy, Gdańszczanów za buntowników ogłosił, winą wywołania obłożył i wszelkich związków handlowych z mieszkańcami królestwa pozbawił. Gdy ci atoli w uporze swym trwając, klasztor oliwski spustoszyli i do obrony miasta swego przygotowania czynili, krnąbrnych poskromił bronią, d. 13 Kwietnia r. 1577 rozproszywszy ich wojska, które z Niemiec zaciągnięte i tak śmiałemu przedsięwzięciu wcale dorównywające, dwoistym obozem około Lubiszowa, poniżej Tczewa rozpołożyli byli. Po zniesieniu bowiem odwodowego ich wojska wewnątrz murów wpędzeni, utraciwszy poległego w boju starego wodza Jana de Collen, którego sobie u elektora saskiego wyprosil, nakoniec za wstawieniem się panów koronnych i elektorów saskiego i brandenburgskiego ubłagali króla, że przebaczył miastu poddającemu się pod warunkami, jakie na początku wojny podawane mu były, a z których te były głównejsze: że sprawujący rząd miasta z formuły przepisanej sobie odpuszczenia swój winy dopraszać się będą, że poddanie się swoje królowi i Rzeczypospolitej przed delegowanemi od króla zaprzysięgną, że podwyższenia cła morskiego, jakie od króla Augusta nakazane i do skarbu królewskiego przywiązane zostało (na koszt utrzymania portu gdańskiego, cło od wchodzących i wychodzących z niego towarów przez króla Zygmunta I postanowione i pół złotego jednego na dziewięćdziesiąt wynoszące, król August we dwójnasób powiększył, a podwyższony pół-złotek na użytek skarbu swojego pobierać kazał, z powodu rozruchów przeciwko urzędnikom jego r. 1569 w Gdańsku wznieconych) znosić nie będą, jak się o to dawniej kusili, ale w całości pobierać i do skarbu królewskiego wnosić będą powinni; że królowi sposobu, jakim-

by wjazd swój do miasta odprawić mu należało, przepisywać nie mają, środki zastrzeżenia bezpieczeństwa powszechnego w czasie jego pobytu w mieście rozsądkowi pańskiemu zostawując; że o ulgę ciężarów, na które się oskarżali, od stanów na sejm zgromadzonych (dopiero aż w r. 1585 d. 26 Lutego na sejmie warszawskim od tegoż króla otrzymali dyploma, w którym obowiązki ich i nadania opisane zostały) dopraszać się będą. Do tych więc warunków przydano jeszcze, za karę pieniężną, wypłacenie sta tysiący czerwonych złotych królowi, a dwudziestu tysięcy Cystersom, na koszt odbudowania zburzonego klasztoru oliwskiego, oprócz wielu długów, od różnych w Polsce osób kupcom gdańskim zawinionych, a tymczasem do skarbu królewskiego zaliczonych. Król w Malborgu, gdzie dla naznaczenia opiekuna Wojciechowi Fryderykowi księciu pruskiemu, pomieszenie zmysłów cierpiącemu, przez cztery miesiące bawił, wydany przeciwko nim wyrok wywołania uchylił i przywileje ich zatwierdził. Mówią, że często żalił się na panów (Piotr Zborowski wojewoda krakowski i Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński byli przedniejszemi w tój wyprawie dowódcami wojska), do których posłowie gdańscy, pod pozorem rokowania o poddanie miasta raz na raz chodząc i odchodząc, w napełnionych winem naczyniach ukryte złoto nosili; stąd zwykle mawiał, że on ołowianemi a Gdaszczanie złotemi kulami strzelali. Choremu zaś na umyśle księżęciu pruskiemu nazaczył za opiekuna z tytułem duka Jerzego Fryderyka księcia brandenburskiego, przyjąwszy od niego przysięgę na dochowanie wierności królom polskim z tém zastrzeżeniem, aby starostwa i urzędy krajowe samym tylko rodowitym Prusakom rozdawał: potrzeby chorego księcia wedle dostojenstwa osoby jego opatrywał i małżonki jego, Maryi Eleonory Julijaceńskiej, opisów posagowych w niczém nie nadwierał; a gdyby chory książe do zdrowia powrócił lub potomstwo spłodził, aby rządy Prus Książęcych jemu samemu (gdyby wyzdrowiał) albo zostawionemu potomstwu z mocą zupełną przywrócone zostały.

III. Kiedy król Jerzemu Fryderykowi podawał chorągiew, znamię lenności, dotykali się jój także posłowie elektora brandenburskiego, jakoby ten do jego następstwa słuszne miał prawo, lubo się szlachta pruska z tém oświadczała, że nie wszystkie do-

mu brandenburgskiego dzielnice przywilejem lenności, od Zygmunta I Albertowi księżęciu z familii anspachskiej nadanym, objęte były. Okoliczność ta, lekce podówczas ważona, później dopiero od Zygmunta III, króla polskiego, 1609 i 1611 r. przy podaniu téjże lenności Janowi Zygmunтови elektorowi brandenburgskiemu w ten sposób rozstrzygnięą została: że tylko sami tegoż elektora i braci jego rodzonych Jana Jerzego księżęcia jegerndorfskiego na Szląsku, tudzież Ernesta, Chrystyjana i Wilhelma arcybiskupa magdeburgskiego prawi płci męskiej potomkowie do dziedzictwa lennego należeć mają, z uchyleniem domów kulmbaceńskiego, onaldyńskiego i innych dzielnic frankońskich, do których owa pierwiastkowa króla Zygmunta I z Wojciechem anspachskim zawarta umowa żadném prawem rozciągać się nie może.

IV. Cesarz Maksymilijan, o którego śmierci pod owe czasy zaszłej niedawnośmy wzmiankowali, umarł w Ratuszynie d. 12 Października 1576, gdy tamże sejm Rzeszy Niemieckiej odprawiał. Co zaś do króla Henryka, ten potajemnie, bez wiedzy któregośkolwiek z panów polskich, d. 18 Czerwca 1574 jakby zbieg jaki z Krakowa ujechawszy, wprost udał się do Wiednia, gdzie Maksymilijana cesarza pozdrowiwszy, a tym Polakom, co go doścignęli, ale do powrotu namówić nie mogli, sprawę z odjazdu swojego zdawszy, dalszą drogę do Wenecyi skierował, stąd przez Sabaudyją do Francyi powrócił. A gdy rządy państwa swojego objął, przez kilkakrotnie wyprawiane poselstwa umawiał się z Polakami, aby go za króla swego uznawać nie przestawali i w dochowaniu swojej dla niego wierności statecznie trwali; kiedy stoli wymódz tego na nich nie zdołał, oni mu bowiem zawsze jedno odpowiadali, że w Polsce król, tylko przytomny panować może, ządań swoich zaniechał i na obranie innego króla zezwoił, widząc się być w większe u siebie zawikłanym trudności, jak żeby jeszcze tym, które go w Polsce tak wielką ziem odległością przedzielonęj, czekały, zaradzić potrafił. Tak więc król Stefan zewsząd na tronie swoim ubezpieczony, całego siebie do wykonania powinności dobrego króla przyłożył, we wszystkich zawodu swego wydziałach zarówno celując: bo jeżeli biegłość jego w sztukach pokoju z walecznością w bojach porównać zechcemy, trudno osądzić, którójby z nich pierwszeństwo się należało. W sądach był najczujniejszym sprawiedliwości stró-

zem, bez żadnego na osoby względu: przy wybornej w języku łacińskim wymowie posiadał znajomość praw najwyższą: stąd często, gdy zasiadający z nim do sądzenia spraw senatorowie wedle zwyczaju pierwsi zdania swe otwierając, albo się w wątpliwościach wahali albo się od stronności chwili, król na ostatku głos zabierając, cały wywód sprawy, stósownie do przepisów prawa wykladał i niekiedy powtórzenie zdań nakazawszy, nakoniec wyrok stanowczy wydawał. Osobliwiej zaś chwalono przezorność jego w rozdawaniu urzędów do których ludzi tylko najzasłużeńszych wybierał, i gdy kogo poznał jaką, czy to duchownego czy rycerskiego stanu cnotą górującego, nie czekając zalecenia sobie kandydata od swoich ministrów, do których to z urzędu należy, a nierzadko i bez ich wiedzy sam przez siebie osobę upatrzoną do wyższych nawet godności i urzędów wynosił. Za co wkrótce popadł w ciężką nienawiść, mianowicie u Zborowskich, którzy do jego obrania więcej się nad innych przyłożywszy, powzięli byli nadzieję, że po ich życzeniu rządy państwa sprawowane, a nadewszystko urzędy rozdawane będą. A że tylko stronników swoich do wakansów podsuwali, a przeciwnych sobie, chociażby najzasłużeńszych, odpychali, król z przyrodzenia ku cnotliwym skłonniejszy, zalecenia ich mniej uważać począł. Największa zaś do uraz podnieta urosła stąd: trzymał podówczas pieczęć wielką koronną Walenty Dębiński, mąż przeszłego wieku i prawie zgrzybiały, a do piastowania tak ważnego urzędu zaledwie zdolny. Na tego nalegali Zborowscy, aby kanclerstwo spuścił, a kasztelaniją krakowską, pierwsze miejsce w senacie dającą i naówczas po śmierci Sebastyjana Mieleckiego wakującą przyjął; na co gdy zezwolić nie chciał, dopóty starca dręczyć, z użyciem nawet obelg, nie przestawali, póki się nie skłonił do ich żądania. Tak Dębińskiego z kanclerstwa wyruszywszy, pewni, że król chęci ich ulegnie, już na ten urząd wyznaczali Jana Zborowskiego, więcej wojskowych, jak politycznych i cywilnych rzeczy świadomego. Ale król zamysły ich przeniknąwszy, nie chcąc im się wręcz opierać i jawną odmową obrazać, pierwój niżeli się Zborowscy za bratem swoim wstawili, kanclerstwo wielkie podkanclerzemu Piotrowi Duninowi Wolskiemu (mówią, że król Henryk przesłuchując zdania senatu, komuby podkanclerstwo oddać należało, gdy ręką podskakującą obracał pieczęć, znamię tego urzędu, jedną

razą zawołał: *Monsieur Wolski*, i temuż, przez ciężbę dworskich z trudnością się przeciskającemu, nad spodziewanie wszystkich wręczył), zdawszy podkanclerstwo dał Janowi Zamojskiemu, mężowi do rady i działania zarówno gotowemu, a nadewszystko w rzeczach pokoju i wojny tak dalece biegłemu, że wedle powszechnego mniemania urząd tak trudny jemu tylko jednemu pod te czasy przynależć się zdawał. Tą razą Zborowscy milczeniem pokryli urazę; ale ta, coraz nowemi zaczepkami rozjątrzona, w mało co późniejszych leciech gwałtowniej wybuchnęła na jaw, jak o tém poniżej mówić będziemy.

V. Tu pierwój wojennych króla tego spraw dotknjemy. Po zwróconych do powinności swojej Gdańszczanach obrócił on swój oręż przeciw Moskwicynowi, swawolnie aż po owe czasy prowincyje polskie szarpiącemu. Ten albowiem dawniej od Litwy i Kijowszczyzny księstwo smoleńskie i siewierskie, później za czasów Augusta króla Inflanty i Estoniją, a nakoniec i Połock z całą swą włością oderwał i przez żadne słusnie podawane środki przywieść się do tego nie dawał, żeby dobrowolnie to oddał, co z krzywdą zagarnął. Przeciwno niemu więc król Stefan wojnę na sejmie walnym ogłosiwszy, postanowił naprzód odebrać Połock, który w rękach nieprzyjaciela zostawiony, położeniem swoim zbliższy zagrażał Wilnu, a jemu odjęty do dłuższego prowadzenia z nim wojny ułatwienia przechodu wojskom, gromadzenia zapasów i składu zawad wojennych miejscem najwłaściwszym być zdawał się. Ostatnich tedy dni Czerwca 1579 r. wyciągnąwszy z Wilna, przejrane pod Świrzem wojska ku Połockowi poprowadził, a przed sobą Krzysztofa Radziwiłła hetmana z jazdą litewską posłał, który zamki po drodze leżące, Kozian, Sitno i Krasne nagłóm natarciem wziął i popalił i blisko Połocka rozłożywszy się, wszystkie przystępy do niego przeciął. Sam zaś król z wojskiem polskim pod sprawą Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego i z pięciu tysiącami piechoty węgierskiej opieszalój dla ustawicznych deszczów ciągnąć przymuszony, dopiero d. 2 Sierpnia pod Połock podstąpił, gdzie wytknąwszy obóz, i część wojska na przeciwny brzeg Połoty przeprowadziwszy, z trzech stron, skąd można było dobywać miasta, szanice i bateryje usypać i z dział wymierzonych bić rozkazał. Po kilkugodzinnym ogniu Moskale z warowni swych wyrzuceni, na drugi dzień wolne do zajęcia miasto szturmującym zostawili, sami do zamku ustępu-

jąc. Polacy też nie ociągając się, biegli hurmem dobywać zamku, i przyległą jemu część miasta spaliwszy, szanice i przykopy aż pod samą bramę zamkową przymknęli, z pracą niewypowiedzianą i przez kilka dni mało korzystną, gdy pomiędzy gradem kul działowych, wypuszczanych od oblężycieli, na gruncie z przyrodzenia swego wilgotnym, a przez ustawiczne deszczów ulewy rozgrzonym, ledwie się w kroku utrzymać, a tym trudniej szanice wznosić lub obron nieprzyjacielskich dobywać mogli. Dopiero dnia 29go Sierpnia cokolwiek pogodniejszego silniejszy szturm przypuściwszy, z dwóch stron ogień zapuścili do zamku i grodek na pochyłości wzgórza, zamek przenoszącego, zbudowany zapaliwszy, na wyścigi jedni się z pochyłości wzgórza spuszczać, drudzy dolne okopy przelażąc, inni rzekę Połotą wpływ przebywając, przez buchające płomienie i gęste zaciętych obrońców pociski do zamku wpadli; a chociaż dla płomieni, które równie szturmujących jak oblężycieli razily, do odwrotu przymuszeni zostali, dnia następującego atoli za powtórzonym szturmem, gdy nieprzyjaciel od czoła przy otworach ścian zamkowych przeszłodziennym pożarem wypalonych, z trudnością walczy, oni z tyłu na pochyłość wzgórza, na którym grodek spalony został, wspelzali i stamtąd gęstą puściwszy wystrzał, z równą natarczywością do poniższych warowni zamkowych spadli i te opanowali. Gdy tak załoga zewsząd była w cieśnię spędzona, król obawiając się, żeby o ocaleniu swoim zwątpiwszy, tego co z warowni zamkowych pozostało i złożonego tam w wielkiej ilości sprzętu wojennego płomieniom nie oddała na pastwę, ten do złożenia broni warunek podał, że każdemu, jak zechce, albo z ruchomością swą odejść, albo u Polaków na żołdzie pozostać wolno będzie: samych tylko dowódców wyjąwszy, z których główniejsi Bazyli książę Mikuliński, Dymitr Michałowicz Moczorowski, Okoliński i Woliński pod straż oddani. Z sześciu tysięcy załogi dwa tysiące w rozmaitych bitwach poległo; Polacy nie więcej nad sto ludzi stracili. Król dnia 1 Września do zamku wjechałszy, hymn dziękczynienia w kościele odśpiewać kazał; żeby zaś posiadłość miejsca nietylko orężem, ale i mocą religii na czas przyszyły ustalił, klasztor zakonników towarzystwa Jezusowego tamże założył. Tymczasem Mikołaj Mielecki z częścią wojska poszedł pod Sokoł, gdzie gdy załoga zamkowa ofiarowanego sobie bezpie-

czeństwa nie przyjmąwszy, uporczywie ze szkodą szturmujących bro- niła się, zapuszczony w drewniane warownie z dział podprowadzo- nych ogień wszystkich pospołu z zamkiem wygładził. Poddali się hetmanowi zastraszone tym przykładem Jarosław, Susza, Turo- wla, a tak cała ziemia Połocka wróciła się pod moc króla w lat siedmnaście po swoim odpadnięciu do Moskwy. Niedługo potem przybyli do króla posłowie kniazia moskiewskiego, prosząc o po- kój; ale ci odesłani do sejmu walnego, który król pod koniec ro- ku bieżącego do Warszawy zwołał, gdy się oddaniu Siewierszczy- zny i Infantant sprzeciwiali, powtórna wyprawa na Moskwę uchwalo- ną została. Po zakończonym więc sejmie w miesiącu Styczniu król na początku wiosny do Litwy powrócił i w środku Czerwca wyruszywszy z Wilna małemi pochodani, żeby za nim zdążyć mogła piechota, ku nieprzyjacielowi ciągnął. Radzili niektórzy, aby iść było do Infantant, dla których odzyskania wojnę tę podjęto; ale gdy do skutecznego i prędkiego w tamtęj stronie działania wiele rzeczy na przeszkodzie stawało, jako to twierdze warowniejszemi murami obwiedzione i gęste zamki do zdobycia trudne, zwłaszcza pod obroną Moskalów, mężnie z za wału i rowu walczących, acz do boju polowego mniej zdatnych, król zamiar pożyteczniejszy przedsięwzięjąc, pierwój na Wielkie Łuki z tego względu uderzyć postanowił, że albowy kniazia moskiewskiego troskliwego o zacho- wanie miasta, ze składów handlowych i z obronności swojej tak dla siebie ważnego, do walczenia wstępny bojem wywołał lub też wzięwszy je, przeciąłby mu wszelki przystęp do dania posiłków Infantantom, przez co załogi moskiewskie z nadziei jakiegokolwiek od- sieczy wyzute, do opuszczenia zamków inflanckich zostałyby zmu- szone. Z ośmnastą więc tysiącami jazdy, a dziesięcią tysiącami pie- choty zmierzając ku Wielkołukom, leżących w pobliżu drogi swęj zamków Wieliza i Uświaty, by czynionemi stamtąd wycieczkami Moskale wojska naszego z tyłu nie szarpali albo picowaniem nie przeszkadzali, dobywać kazał, do Wieliza Jana Zamojskiego z sie- dmią tysiącami zbrojnego ludu, a do Uświaty Mikołaja Mieleckiego z innym wojska udziałem wysławszy. Zamojski, przerznawszy się przez bezdroża leśne, za czwartym obozem przystąpił pod Wieliz z tęg strony Dźwiny na pobrzeżu leżący i zaraz wały sypać, kosze ziemią nabijać, działa pomiędzy nie zataczać i ściany zamkowe

tłuc rozkazał, przesławszy na przeciwny brzeg rzeki hufiec do tysiąca jazdy dla niedopuszczenia odsieczy, jakaby oblężeniom z tamtej strony przyjść mogła, a gdy za silniejszym wystrzałów działowych biciem rozwalona w części zagroda otwarty do zamku czyniła przystęp i żołnierz śmielej już postępując do szturm, z wielu miejsc razem pożar zapuszczał, załoga o obronie twierdzy zwątpiwszy, po umówionem dla siebie bezpieczeństwie osób i zastrzeżonej majątków swoich całości do poddania się skłoniła. Toż Uświatczanie, po spaleniu miasta wszyscy na zamek zbiegłszy, dzień jeden i drugi uporczywie się bronili; ale po przeprawie naszych przez wody zamek oblewające, gdy wał z przekopem pod samą bramę zamkową podprowadzony i żołnierza gotowego do szturm ujrzeni, zamek z dowódcami zdawszy, sobie u Mieleckiego życie i wolność, gdzie kto zechce, odejścia uprosili. Król podówczas, o dwie mile stamtąd zatrzymawszy się u Suraża, po usłanym na łodziach moście wojska przez Dźwinę starał się przeprowadzić i z niczém odprawiwszy gońca przynoszącego pisma od Moskwicyna, który o wstrzymanie oręża, dopóki by posłowie jego do obozu polskiego nie przybyli, upraszał, sam dla zwidzenia Wieliza i Uświaty wziętych w nielicznym orszaku odjechał; stąd powróciwszy, po przejściu wojska całego przez Dźwinę, dnia 20 Sierpnia ciągnął w dalszą drogę ku Wielkołukom przez gęste lasów zarośle, ledwie pojedynczo do przebycia sposobne i przez miejsca grząskie, jeziorami zalane, dla których wygacenia faszynami, jako też dla przecięcia dróg szerszych przez lasy szły przodem chorągwie litewskie; ale te gdy mało co zdziałały, a postępując zwolna wszelką wytrawiały żywność, wojsku pozad idącemu nic więcej prócz gołej ziemi nie zostawiając, użyto do tej roboty straż pieszą królewską, za której lepszą sprawnością wojsko całe d. 27 Sierpnia z lasów wywiedzione na polach wielkołuckich stanęło. Jest to miasto rozległe, szerokim dokoła żyznej równiny uweselonem rozłogiem, od Moskalów, po większej części kupców, którzy z Niemcami po tamtej stronie Bałtyku zamieszkałemi mocny handel prowadzą, wielce zaludnione, z natury miejsca obroune, od południa rzeką Lowatem, z innych stron w okrąg szerokimi stawami oblana. Zamek ma opasany głębokim potężnie rowem, a ściany jego zamiast muru w ogromną, na miarę, a wysokość, tramów dębowych nawałę związaną podpierał usypa-

ny, do równiej z niemi wysokości i z wierzchu cegłą zasklepiony wał, który im z ukrzepienia swego żadną statków wojennych siłą wyruszać się nie dopuszczał, tak że tylko samym pożarem nadwężzone być mogły. Załoga też wojskowa była dość mocna; wynosiła bowiem do siedmiu tysięcy ludu zbrojnego, nie licząc mieszkańców, którzy mało ufni w miejskie warownie, miasto samo, żeby nieprzyjaciel z niego żadnej korzyści nie miał, spalili i wszystkie siły swoje do bronienia zamku obrócili. Pierwój jeszcze, niżeli się dobywanie zamku zaczęło, przybyli do obozu posłowie księcia moskiewskiego, ale dnia 28 Sierpnia na rozmowie u kanclerza spytani, o coby rokować chcieli, gdy taką dali odpowiedź, że w danych sobie zleceniach to mają, żeby do żadnych układów dopóty nie przystępować, pókiy król z całym wojskiem swoim z granic państwa moskiewskiego nie wyszedł, do posłuchania królewskiego przypuszczonemi nie zostali, a dnia następującego wojsko polskie z największym pośpiechem czyniło potrzebne do szturmury przygotowania. Zamojski kanclerz przeprawiwszy się z pułkiem swoim na drugi brzeg rzeki, zamkowi przeciwległy, na usypanych tam wałach działa ku przodowym warowniom zamku i ku stronie odwrotniej skierowane ustawił. Król zaś z drugiej strony Lowatu przykopy popod zamek prowadzić i działa naprzeciw twierdzy rychtować kazał, co dwa dni czasu zabrało. D. 1 Września ryknęły działa i wciąż przez dni cztery tłukły opasanie miasta; ale bez żadnego skutku, gdyż ściany zamkowe ziemią nabite i wałem podparto, wystrzałom kul działowych czyniły wstręt nieporuszony, a wilgocią przesiąknię często nanoszonym podżogom zajmować się nie dawały; aż kiedy jedna podkopem obalona baszta od złożonego w niej w wielkiej ilości prochu pochwyliła ogień, i ten Moskale z największą usilnością starają się ugasić, a w innej znowu stronie podłożone wieczorem pod ściany żagwie siarczyste przez wiele godzin bez wybuchu tlejące, a przeto za wygaśnię już od wilgoci gruntowej poczytane, powstałym o północy wiatrem nagle się rozżarzyły, wtenczas dopięro szerokim ogarnionym płomieniem cały zamek d. 5 Września do szczytu zgorzał. Moskalów z pożaru wypadających zabijało rozjuszone żołnierstwo, tak że ledwie trzecia część tego, co ich tam było, przy życiu została: z ocalonych od rzezi przedniejsi Fedor Iwanowicz Lików, Hrelhory

Aksaków, Michał Kaszen pod straż oddani. Iwan Wojejko, najwyższy zamku dowódca, gdy go prowadzono do króla, za kilku ludzi królewskich, z rozkazu jego srodze zamordowanych, na sztuki od żołnierzy rozsiekany został. Polaków do dwóchset zginęło, z których znaczniejszy był Piotr Kozłowski kasztelan Zawichojski, starosta małogoski. Wziętego zamku odbudowaniem i uzbrojeniem król się sam zatrudniał, a d. 10 Września Mieleckiemu wojewodzie podolskiemu Newla, o 12 mil stamtąd odległego, dobywającemu, znaczniejsze posiłki posłał, które Mielecki odebrawszy, Janusza księcia Zbarskiego z lekszemi chorągwiemi jazdy, pod sprawą co bitniejszych rotmistrzów, wyprawił do Torpecza, dokąd, jak powziął wiadomość, ściągali się wojska nieprzyjacielskie dla dania odsieczy Newlanom; a gdy się Januszowi powiodło pobić Moskalów, wszystkie siły swoje na dobywanie Newla obrócił. Zamek ten miejsca położeniem nader obronny i mało w czém wielkołuckiemu ustępujący oblewa do koła jezioro z wąskiem tylko od południa przejściem, które zamykał wielce wysoki wał z rowem i ściana ze skrzyń ziemią nabitych związana. Z téj więc strony wojewoda podolski dobywanie rozpoczął; a gdy po zaciągnięciu komor pod sam rów zamkowy oblężęcy, których do tysiąca, oprócz chłopstwa wiejskiego, licznno, uporeczywie się bronili i Polaków gradem pocisków od szturm zrażali, przebito się podkopem aż do rowu nieprzyjacielskiego i ten przebywszy, z taką cichością podłożono ogień pod ściany zamkowe, że oblężęcy naglém niebezpieczeństwem zatrwożeni, nadzieję obrony straciwszy, pierwój niżeli się wzmógł pożar, z zamku ustąpili. Wszystkich jednak przy życiu i wolności zostawiono, oprócz dowódców i wojewodów, których do króla zaprowadzono w więzaczach, a za ugaszonym wnet pożarem zamek w całości z 12 więkzemi spiżowemi działami i 500 mniejszemi w całości zachowany, wojewoda podolski załogą polską osadził. Powróciwszy do króla, mocno się uskarżał na swawolę Węgrów i najwyższe dowództwo złożył. Po jego odjeździe król buławę Zamojskiemu kanclerzowi oddał i tegoż zaraz z częścią wojska wyprawił pod Zawołocie, które gdyby nie zostało wzięte, sąsiedztwem swoim, mogłoby wielkołuckiej i nowelskiej załogom niemało szkodzić. Sam zaś król obwarowanie zamku wielkołuckiego zakończywszy i prze-

łożeństwo nad nim Filonowi Kmicie wojewodzie smoleńskiemu poruczywszy, d. 3 Października dla zwidzenia Newła odjechał i stamtąd znaczniejsze posiłki kanclerzowi posławszy, drogę do Wilna obrócił; posłów moskiewskich, którzy od czasu przybycia swego, zawsze w obozie polskim przytomni, na dobyte Wielkołuk i Newła patrzyli, a wszelako prózną tylko gadaniną rokowanie o pokój zwłóczyli, do sejmu walnego na Styczeń następujący do Warszawy zwołanego, odesławszy, jechać im za sobą kazał.

VI. Usiłowania Zamojskiego kanclerza w dobywaniu Zawołocia wstrzymywała późna pora jesienna i ustawiczne słoty, co samego króla powątpiewać o wzięciu téj twierdzy zmuszało, gdyby stałość wodza i niez mordowana praca żołnierzy wszelkich przeciwności nie pokonała była: nie zważając bowiem na ostrość zimniejszego nieba, pośród częstych ulewnych deszczów, z wielkiem sił natężeniem potrzebne do szturmowania statki na brzegu przeciwnym zamkowi w kilku dniach wygotowali; a że jezioro, zamek ów nakształł wyspy dokoła oblewające, żadnego doń przystępu nie dozwalało i brodów przechodnych nie miało, a Moskale przerzucali mosty, Zamojski z tarcic dwa mosty spojć i wielką liczbę łodzi przystawić kazał, o których odparcie od ładu swego chociaż obłąceni przez wiele dni żwawo walczyli i niemało Polaków nabili, między którymi i Krzysztof hrabia Rozrażewski poległ, wszelako po licznych krwawych utarczkach do zamku wpędzeni, brzeg wolny do przypięcia mostów zostawili, a gdy żołnierza pod znakami uszykowanego i przez most idącego do szturmowania ujrzeli, dnia 23 Października w moc się zwycięzcy oddali, pomimo woli swoich dowódców, z których Zamojski czterech wojewodów pod strażą zatrzymał, a czterechset z pozostałej załogi wolnemi do Moskwy odesłał. Taki to był wypadek drugićj na Moskwę wyprawy, stąd korzystniejszćj jeszcze, że królowi chwałę wojenną jednając, stała się pobudką dla Rygi, miasta stołecznego Infantant do dobrowolnego na początku roku następującego 1581 pod moc jego oddania się i wierności swojćj przed zesłanym na to Dymitrem Sulikowskim zaprzysiężenia. Całe téż Infantanty oświadczyły swoje poddaństwo, wyjąwszy zamki załogami Moskwicyna osadzone, które on aż do owego czasu zatrzymał, a nawet za powtórzonóm pod koniec roku bieżącego na sejmie warszawskim przez posłów swoich rokowaniem jeszcze się za-

borów swoich powrócić wzbraniał; dlaczego na sejmie owym, aż do pierwszych dni Marca przeciągnionym, trzecia wyprawa uchwalona na Moskwę. Tój dopiero ulaklszy się Moskwicyn, wyprawił do papieża posłów, pomocy jego w wyjednianiu u Polaków pokoju błagając i wiarę katolicką w państwie swoim zaprowadzić obiecując. Siedział podówczas na stolicy kościoła rzymskiego Grzegorz XIII, rodem Bonończyk, z domu Bonkompanijuszów. Ten poselstwo owo z osobliwą ludzkością przyjąwszy, wziął na siebie staranie rozstrzygnięcia téj wojny i wprzód za pośrednictwem Stanisława Hozyjusza kardynała polskiego, podówczas urząd najwyższego penitancyjaryjusza w Rzymie sprawującego i tamże potem d. 5 Sierpnia 1579 roku zmarłego, piśmienne traktowania o pokój założywszy początki, dla umówienia jego warunków Antoniego Possewina Jezuitę do króla Stefana wysłał. A chociaż Polacy podówczas w znaczną przeciw Moskalom wzmogli się potęgę, gdy za trzecią wyprawą w głębszą Moskwę wtargnąwszy, Ostrowa dobyli, a Pskow miasto obszerne i samo jedno w całej Moskiewczyźnie, wyjąwszy stołeczną Moskwę i Smoleńsk, murem ceglany i warowniami podług prawideł sztuki wojennéj opasane, w ścisłym oblężeniu trzymali, wszeiako Possewin za przybyciem swoim skłonił króla Stefana do zawarcia pokoju, za którego zjednaniem spodziewał się papież, że naród ów, tak wielką przysługą ujęty, do społeczności z kościołem rzymskim da się namówić. A tak rozpoczęte w obozie pod Pskowem rokowanie o pokój na tém stanęło, aby Moskwicyn z całych Inflant załogi swoje sprowadził i kraj ten uwolniony ze sprzętem wojennym królowi polskiemu ustąpił, a nawzajem Wielkołuki i inne zamki moskiewskie od Polaków zabrane odzyskał. Że zaś pokój wieczysty nie mógł inaczej nastąpić jak za oddaniem jeszcze Smoleńska, Siewierszczyzny i Estonii, którą ostatnią, że jój nikt nie bronił (Eryk król szwedzki, gdy Liwonowie wielokrotnie od Moskalów porażeni w niebezpieczeństwie utracenia wszystkiego znajdowali się, pochwycił Rewel, mało co przed r. 1561 za sprawą Krzysztofa księcia meklemburskiego, koadjutora arcybiskupstwa ryckiego, który za takowe odstępstwo tegoż roku od Polaków pojmany, w zamku rawskim pod strażą mieszkał, póki na sejmie r. 1569 za wstawieniem się książąt niemieckich uwolniony nie został), bo Moskwicyn uwikłany był w ciężką z Polaka-

mi wojnę, król szwedzki najechał, przymierze tylko do lat sześciu zawarte zostało, w ciągu którego po zupełnym zaborów powrocie pokój trwały miał się ułożyć. Jakoż Moskvicyn w dyplomacie przymierza Estoniją za część Infant, z temż razem do Polaków należąca przyznał; zawsze jednak zostawało wiedzieć, czy ją Szwed dobrowolnie odda, aby w razie sprzeciwienia się jego, obowiązek jęj odzyskania na Moskvicyna, który ją utracił, w czasie układać się mającego pokoju wieczystego włożony został. Panował zaś podówczas w Szwecyi (dotknijmy i tego nawiasem) król Jan, który pierwój, gdy był jeszcze księżciem finlandzkim i z Katarzyną siostrą Augusta króla polskiego w związek małżeński wkroczył, z powodu tego małżeństwa o zamiar osiągnięcia korony posądzony, od brata swego Eryka króla szwedzkiego pojmany i przez lat pięć pójspółu z żoną i synem Zygmuntem w czasie tegoż nieszczęśliwego prześladowania r. 1566 dnia 20go Czerwca urodzonym, pod strażą trzymany, a później za zmianą fortuny i pomocą panów szwedzkich, u których Eryk dla swojego okrucieństwa w nienawiść popadł, uwolniony, samegoż Eryka pod pozorem szaleństwa uwięził, pod strażą do śmierci trzymał i spuściznę nowo-wzrosłego królestwa po Gustawie tegoż Eryka i swoim ojcu, na siebie przeciągnął. Pomieniony bowiem Gustaw, pierwszy z domu swojego, tytuł króla szwedzkiego sobie przywłaszczył, wsparty buntem od Szwedów przeciw Krystyjernowi duńskiemu i szwedzkemu zarazem królowi z tój przyczyny podniesionym, iż na panów szwedzkich srogie okrucieństwa wywierał, a sam w Danii mieszkajac, Szwecyją przez ministrów, po większej części cudzoziemców rządził. Gdy więc w Danii stryj tegoż Krystyjerna przeciwko niemu powstał (później wygnanego z królestwa, a nakoniec pojmanego do śmierci więził), rozjątrzeni nienawiścią Szwedzi, chwytając się tój zrzeczności do odzyskania utraconych swobód, tegoto Gustawa Erykowicza (familija ta, jak wiele innych w Szwecyi, nie ma właściwego rodowi swemu nazwiska, ale tylko mianuje się herbem zwanym Waza, to jest snopkiem zboża o zwisłych na dwie strony kłosach; krwi zaś królewskiej błogosławionego Eryka, który w Szwecyi około r. 1150 panował, dotyka przez linią niewieścią z Brygidy Erykówny tegoż króla Gustawa ojca matki, a córki Gustawa Stura, na którego familija, także z niewiast i przez niewiasty, to jest przez Małgorzatę,

prawnuczkę Marty, siostry Eryka, ostatniego z płci męskiej potomka ęgo Eryka, Stefanowi Sturuwi zaślubioną, to królewskiego domu nazwisko przeszło, widzieć można ku końcowi kroniki Dawida Hytreusa pod r. 1520) za pana sobie obrali i pod jego przywodem ministrów i załogi Krystyjerna ze Szwecyi wygnali. Po wyrzuceniu ich i wyzwoleniu Sztokholmu, stolicy państwa z pod władzy Krystyjerna, gdy przedniejsi panowie obawiając się, aby złożony król, mając za sobą siostrę Karola Piątego cesarza, za pomocą jego nie pokrzepił się w siłach i strat swoich nie powetował, od przyjęcia korony wymawiali się, Gustaw ofiarowaną sobie przyjął, a dla bezpieczniejszego jęj posiadania katolików, którzy jemu, jako odszczepieńcowi przeciwni, prawowiernego Krystyjerna strony trzymali się, a mianowicie arcybiskupa upsalskiego, godnością, dostatkami, wielością powinowatych i obowiązanych możnego, w kluby ścisłejsze wprawił, dobra jego i wszystkich duchownych na skarb zabrawszy, a na ich miejsce mistrzów kacerstwa zaprowadziwszy. Przestańmy na tęj krótkiej wzmiance o rzeczach szwedzkich przytoczonej tu z okoliczności tego, co się mówiło o królu Janie i o Estonii. O tę król Stefan zaraz po ułożeniu się z Moskwą dopominał się przez posłów swoich u króla Jana, ale ten zadufany w swoje z krwią królewską w Polsce spowinowacenie, pod różnemi pozorami sprawę tę zwlekał, a nawet na zbiecie pretensyj polskich rościł sobie prawo do dziedzictwa Litwy za posag swęj żony; nadewszystko zaś odwoływał się do sumy piędznej, jakoby przez niego królowi Augustowi na prosty dług zaliczonej, a którą on raczęj narzucił mu datkiem, żeby go zobowiązać do łatwiejszego na to małżeństwo zezwolenia i dopięro, po śmierci jego, przed nieświadomości rzeczy za dług ją udawał. Odpowiadano na to ze strony króla Stefana, że takowych uroszczeń drogą spokojnych układów, nie zaś nieprzyjacielskim kraju najazdem dochodzić było należało. Jeździli z osobna do Szwecyi dla traktowania o ten powrót Estonii Dominik Alamani kuchmistrz koronny, Warszawicki, Goślicki proboszcz podówczas krakowski i dziekan płocki, a nakoniec Stanisław Kuciński, ale wszyscy nadaremnie i tylko za wstawieniem się Katarzyny królowej, spór ten zagodzić usiłującęj, wstrzymany oręż, który król Stefan od Moskwy prosto na Estoniją obrócić był postanowił. Tak się więc zakończyła owa wojna moskiew-

ska, której dokładniejszych szczegółów doczytać się można u Reinholda Hejdensztejna. My tu tylko jedną jeszcze okoliczność wspomniemy, z której dalsze zawiązały się wypadki. Obnażała umysły Polaków milicyja cudzoziemska, naprzód niemiecka, luboć ta nie tak ciężko, ile mniej liczna. Zaciągnęli byli na żołąd nieco pocztów z ludu niemieckiego Melchijor Reder Słęzak, Farensbach i Krzysztof Rozrażewski, Polak całkiem ziemczy: ojciec bowiem jego z bogatą żoną otrzymawszy znaczną majątność w Niemczech, tam się osiadł i dwóch synów Krzysztofa pomienionego i Hieronima spłodziwszy, tak ich do obyczajów i języka niemieckiego nałożył, że polskiego bez śmiesznej łamaniny wymawiać nie mogli. Nawykły więc do Niemców Rozrażewski Niemców przyprowadził z Roderem, stąd mniej uprzejmie widzianych, że wymienitszej żywności i wygodniejszych leży zawsze dla siebie wymagali, do sprawy wojennej wcale niezdatnymi będąc, bo ani straży nocnych w kraju zimnym odbywać, ni też nieprzyjaciela zwrotnego, a na koniu rączy i w lekkim uzbrojeniu szybkiego, sami ciężkim przyodziani rynsztunkiem, pogonić lub na niego natrzeć, ani trudów wojennych i przykrych zmian mroźniejszego w tych stronach powietrza znosić nie byli zdolni. Stąd starszyzna wojskowa o ich rozpuszczenie często nalegała, ale król utrzymywać ich na żołdzie nie przestawał, żeby, jak mówił, waleczności naszej byli świadkami i sławę jej pomiędzy obcych roznieśli. Poległ zaś na owej wojnie, jakośmy już mówili, przy dobywaniu Zawołocia Rozrażewski, mąż dzielny i biegłością w sztuce wojennej znakomity, po którego stracie chcąc król rodzonego brata jego pocieszyć, dał mu wakujące podówczas biskupstwo kujawskie, za postąpieniem Stanisława Karnkowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, na miejsce Jakóba Uchańskiego temi czasy zmarłego. Był to mąż poważny ten Rozrażewski, obyczajów surowych i w niemieckiej mowie dobrze wyćwiczony, ród swój z Polski wiodący od hrabiów z Rozrażewa, którą majątność aż do owego prawie czasu posiadał, mało co przedtém ustąpiwszy ją kasztelanowi poznańskiemu, dziedzicowi na Krotoszynie, z téjże dzielnicy pochodzącemu. Ale wróćmy do swego: obrażali nieco wprawdzie Polaków Niemcy; nie tyle wszakże co Węgrzy, którzy przewyższali ich liczbą; albowiem cała prawie w obozie królewskim piechota składała się z Węgrów; ze szlachty nawet zna-

komitszej rzadko kto przy boku swoim Węgrów nie trzymał, chcąc tym sposobem zaskarbić sobie łaskę królewską. Upośledzano Polaków w posługach wojennych i męstwu ich wolnemi przymówkami uwłączano: co większa nawet, że sam król z jawną chlubą, waleczność Węgrów swoich wychwalał, a stąd między tych dwóch narodów rycerstwem żwawsze wszczynaly się poswarki i wzajemne siebie obwiniania: pyszniejsi téż Węgrowie starszyźnie polskiej z trudnością powodować się dawali. Na zuchwałość ich więcej nad innych uskarżał się Mikołaj Mielecki wojewoda podolski i naczelny wojska dowódca; nie raz bowiem przy dobywaniu zamków nieprzyjacielskich wiarę od niego nieprzyjacielowi zaręczoną łamali. A że to był mąż z przyrodzenia ostry i chwałą znakomitych przewag wojennych wyniosły, ciężko mu było znosić, że Węgrzy w pogardzie mieli Polaków i waleczność ich poniżali. Kiedy więc dobywać miał zamku zwanego Sokoł, miejsca położeniem i wyborniejszego żołnierza załogą obronnego, w samém do niego ciągnięciu o dwie mile od obozu królewskiego krok zatrzymawszy, obwołać kazał, aby wszyscy rodowici Węgrzy do obozu królewskiego powrócili, mówiąc, że pomocy ich nie potrzebuje i nie chce; a gdy ci dla doznanej surowości rozkazującego, z powolnością żadaną odeszli, Mielecki dowiedziawszy się, że jeden z nich jeszcze pozostał, i temu odejść rozkazał. Zamek zaś ów mężnie od Moskalów broniony, lecz mężniej od Polaków, ile bardziej za chwałę narodu swego walczących, przez trzy dni dobywany, szturmem, jak się już o tém mówiło, wzięty został. Z tych więc i innych powodów Mielecki zaraz po wzięciu Newła, w przytomności senatorów, obszernie zażalenia zanosząc przed króla o upośledzone od Węgrów i nie wedle słuszności ważne męstwo Polaków, buławę złożył i obóz opuścił, przy daremnm usiłowaniu króla, żeby go zatrzymać i zagniewanego ukoić. Urosła nowa uraza stąd, gdy złożone od Mieleckiego najwyższe dowództwo król Zamojskiemu kanclerzowi oddał, inni bowiem weterani wojskowi, a mianowicie Zborowscy, pominięcie swoje w takowym godności wojennych szafunku za ciężką poczytali krzywdę. Więcej jeszcze bolało to, że wszystkie dostojenstwa, a zwłaszcza to, na których stér ogólnego rządu polega, rozdawane były podług woli Zamojskiego, który kanclerzem zostawszy (spuścił kanclerstwo Wolski wzięty na biskupstwo płockie po przeniesionym

z niego Pietrze Myszkowskim na biskupstwo krakowskie, które po zmarłym wówczas Krasieńskim Franciszku zawakowało) na spuszczone od siebie podkanclerstwo Jana Boruchowskiego wynieść postarał się, a po tego za czas niedługi zejściu Wojciecha Baranowskiego następcą jego uczynił, z tego jedynie względu, że był u niego podręcznym, a stąd go wierniejszym i powolniejszym, jako obowiązane sobie mieć obiecował. W rzeczy samej znajdowali się podówczas u dworu zdolniejsi do piastowania tak ważnego urzędu, jako to: Stanisław Ossowski referendarz koronny, mąż powagą obyczajów i znajomością prawa wielce znakomity, Wawrzyniec Goślicki, biegłością w naukach wyzwolonych, wymową i szczęśliwie odprawionemi do obcych książąt poselstwy zalecony, chociaż przez ufność w chwalebne przymioty swoje za śmiały; toż Paweł Zajączkowski, urodzeniem wprawdzie Baranowskiemu równy, ale dojrzałością rozsądku, mądrością rad i doświadczeniem nieskończenie wyższy: takich więc pomijając wedle zdania powszechnego, niesłusznością było. Ale Zajmoski za lepsze dla siebie osądził, gdyby na tym urzędzie, co do imienia i stopnia niższym od swego, ale co do władzy prawie mu równym, nie przeciwnego sobie współzawodnika, ale dobrodziejstwem ujętego towarzysza miał. Król też chciałby był moc jego jak najwyższą wygórowaną i ustaloną widzieć, w nim jedynym, jako w mężu zdrowej i gruntownej rady, zdolnym do utrwalenia w Polsce zamierzonego od siebie rzeczy porządku, upatrując pomocnika i takiego właśnie, któregoby dzielnością wiszącym już nad sobą niebezpieczeństwom zastawić się mógł. Stąd go bogatszymi starostwami obdarzał i nad to, żeby go sobie przychylniejszym uczynił, za powtórnym jego po śmierci Radziwiłłowny owdowieniem, synowicę mu swoją, a rodzzonego brata swego Krzysztofa Batorego córkę, imieniem Gryzeldę, w małżeństwo zaślubił.

VII. Tym zawziętsza więc przeciwko królowi Stefanowi wzmogła się nienawiść, zwłaszcza za podniętą Zborowskich, którzy lubo z własnych uraz dosyć już niechęci ku niemu powzięli, cudze atoli i takie rzeczy, coby do praw publicznych naruszenia ściągać się zdawały, rozgłaszali i najwięcej okrzykiwali, żeby tym większą liczbę stronników do siebie przyciągnęli i niby za całością praw obstawiając, nie swojej, ale powszechniej sprawy pokazali się być obrońcami. Jakoż wkrótce tak umysły stanu rycerskiego skazili,

że imię króla, jakoby Rzeczpospolitą ucisnąć chcącego, nienawistném się stało; a na sejmikach wojewódzkich, które sejm walny poprzedzać zwykły, nic po myśli króla, nic ku zgodzie i jedności nie uchwalono i wszystkie obrady do zamącenia spokojności krajowej zmierzały. Na ten koniec obierano pospolicie posłów na sejm z ludzi niespokojnych, którzyby strony przeciwnéj królowi uporczywiéj bronili. Działo się to za sprawą Zborowskich, związkami krwi wielce potężnych; wszędzie albowiem, a nawet i w Litwie pokrewieństwem albo powinowactwem ze wszystkimi możniejszymi domami połączeni byli; obfitując zaś w wielkie dostatki, hojnie szafowali niemi, zwłaszcza w sprawowaniu uczt, na które tyle bez braku zgromadziło się szlachty i wojskowych, że stoły ich dla wszystkich, a nawet dla żebraków otwarte były. Gdy już więc przychylność ludu, jak się im zdawało, odwróconą być od króla widzieli, spisek na złożenie go z tronu albo zgładzenie układają. Lecz i Zamojski w przygotowaniu i utwierdzeniu swojej i królewskiej strony opieszalszym nie był; każdego bowiem z możniejszych szafunkiem dóbr królewskich, które wszystkie prawie podówczas według upodobania jego rozdawane były od króla, do siebie przyciągał, wszyscy wojskowi i całej Rusi niemal przedniejsi obywatele do niego przyłgnęli, związani z nim częścią pokrewieństwem, częścią dobrem zachowaniem, jakie z wielu możniejszymi i starożytniejszemi domami utrzymywał: o takich bowiem przyjaźń jak najusilniéj starał się i troskliwie ją pielęgnował. A jako był skromnych i uprzejmym obyczajów, tak łatwo wszyscy, co Zborowskim nie byli obowiązani, za nim poszli. Najlepiéj zaś posłużyło to, że Zamojski tak był w każdéj rzeczy ostrożny, przezorny, czujny, że nic się przed nim ukryć nie mogło, cokolwiekby nieprzyjaciel knował, a w użyciu przemyślnych i obrotnych sprawców tak szczęśliwy, że rozkazy jego ściśle, gorliwie i jak najwierniéj spełniano. Po odkrytym więc spisku, za zdradą Wojciecha Długorajskiego, którego Krzysztof Zborowski, jako doskonałego lutnistę do większój z sobą poufałości przypuścił, zdało się być najkrótszą drogą, bez większego stron zaburzenia, takim sposobem w samą głowę spisku ugodzić.

VIII. Jeszcze za króla Henryka Samuel Zborowski miał ciężkie zajęcie z Janem Tenczyńskim kasztelanem wojnickim, a podówczas podkomorzym wielkim koronnym, którego przed bramą